

Poznań 30.11.2020

Dr hab. Piotr Przybysz, prof. UAM
Pracownia Epistemologii i Kognitywistyki
Wydział Filozoficzny UAM
ul. Szamarzewskiego 89c,
60-568 Poznań,
przybysz@amu.edu.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Moniki Dunin-Kozickiej pt. *Zabawa w udawanie jako aktywność twórcza*

1. Uwagi wstępne: generalny zamysł rozprawy, cele badawcze oraz metodologia

Praca doktorska mgr Moniki Dunin-Kozickiej, napisana w Instytucie Filozofii Wydziału Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pod kierunkiem prof. dr hab. Arkadiusza Pawła Guta podejmuje niezwykle istotny, choć bagatelizowany niekiedy na gruncie filozofii, problem roli i funkcji dziecięcych zabaw w udawanie (*resp.* zabaw substytucyjnych, zabaw na niby). Temat ten rzadko znajduje uznanie wśród filozofów, bo – jak sama autorka trafnie zauważa na początku pracy – zabawy te są czymś tak powszechnym i naturalnym, że aż trudno uwierzyć, że jest w nich coś interesującego dla refleksji filozoficznej, pojawiają się one na wczesnym, głównie przedszkolnym, etapie rozwoju dziecka, a także – wydają się osobom dorosłym czymś nie do końca poważnym. Mimo to filozoficzne znaczenie zabaw w udawanie jest istotne, gdyż istnieje wiele argumentów na rzecz związku pomiędzy tą właśnie dziecięcą formą aktywności a poznawczymi zdolnościami dojrzałego umysłu (np. zdolnością do *mindreadingu*, myśleniem kontrfaktycznym czy kreatywnością). Dodatkowo, powszechne występowanie tego typu aktywności wśród ludzi na wczesnym etapie rozwoju indywidualnego może świadczyć o jej przystosowawczej

funkcji (należy żałować, że Autorka świadomie zrezygnowała z podjęcia tego ostatniego wątku w rozprawie, por. s. 32).

Problematyka, jaką zajęła się Doktorantka nie jest jednak wcale „niszowa”, gdyż pojawia się ona regularnie w obszarze badań z zakresu psychologii rozwojowej i poznawczej, kognitywistyki społecznej, a także – niekiedy w badaniach filozoficznych uprawianych w sposób interdyscyplinarny (o znaczeniu i roli dziecięcych zabaw w udawanie pisali m.in. filozofowie P. Carruthers czy D. Dennett).

Generalnym zamysłem rozprawy jest przedstawienie analizy dziecięcej zabawy w udawanie poprzez próbę rozpoznania, w jakim stopniu zabawy te powiązane są z kreatywnością i w jaki sposób przyczyniają się do jej rozwoju u dziecka. O oryginalności ujęcia zaproponowanego przez mgr. Monikę Dunin-Kozicką decyduje jednak przede wszystkim to, że kreatywność w zabawie ujęta zostaje w tym przypadku nie jako rodzaj twórczego myślenia, ale raczej jako rodzaj twórczego działania.

W związku z powyższym Autorka stawia sobie w pracy trzy cele badawcze (jeden generalny i dwa bardziej szczegółowe). Po pierwsze, chodzi o analizę powiązań pomiędzy dziecięcym udawaniem a kreatywnością i twórczością, ze szczególnym naciskiem położonym na kreatywne „zabawowe działania” (a w mniejszym stopniu na „kreatywne myślenie”, por. s. 3). Z tym pierwszym punktem wiążą się kolejne i bardziej szczegółowe cele. Po drugie, chodzi więc o wyjaśnienie natury zabaw w udawanie za pomocą kategorii „aktywnego prezentowania” (a nie „reprezentowania w wyobraźni”). Po trzecie, idzie o zaproponowanie specyficznego rozumienia twórczości, w którym znaczenie mają podejmowane działania oraz materialny i społeczny kontekst (a nie jedynie samo twórcze myślenie, por. s. 4).

Jeśli zaś idzie o metody badawcze zastosowane w pracy, to Doktorantce bliskie jest podejście interdyscyplinarne, co oznacza, że korzysta ona z zasobów wiedzy psychologicznej, kognitywistycznej oraz metody refleksji filozoficznej. W trakcie wywodu posługuje się ona analizą pojęciową (np. analiza pojęć „zabawy w udawanie”, „kreatywności” etc.) oraz metodami obserwacyjną i deskryptywno-rekonstrukcyjną, służącymi do analizy konkretnych przykładów zabaw na niby. Używa również metody analizy i rekonstrukcji dotychczasowych teorii z zakresu

dziecięcego udawania oraz metody krytyki zastanych modeli, np. łączących zabawę w udawanie z kreatywnością mentalną.

Oceniając wstępnie główny temat rozprawy, cele badawcze postawione przez Autorkę oraz metodologię przyjętą dla ich realizacji, chcę podkreślić, że nie mam najmniejszej wątpliwości, że dysertacja mgr M. Dunin-Kozickiej została ambitnie pomyślana, natomiast dobrana metodologia dobrze służy realizacji zadeklarowanych celów badawczych.

2. Struktura i treść rozprawy

Rozprawa liczy sobie 165 stron i składa się z 3 rozdziałów. Poprzedzona jest Wstępem, w którym Doktorantka prezentuje główną tezę i cele pracy, oraz uzasadnia dlaczego podjęła się ich realizacji. Rozprawę zamyka Zakończenie, w którym Autorka wraca do generalnego celu pracy oraz streszcza krótko poszczególne kroki argumentacyjne, za pomocą których cel ten udało jej się zrealizować. Zakończenie zostaje wykorzystane również do przedyskutowania jednej z kontrowersji, dotyczącej twórczego vs. odtwórczego charakteru zabaw w udawanie.

Rozdział I pracy ma charakter wprowadzający, a jego celem jest krótka prezentacja własnej perspektywy badawczej oraz przegląd najważniejszych problemów i zagadnień, które należy brać pod uwagę podczas analizy zabaw w udawanie. Autorka rozpoczyna od wyraźnego zaznaczenia, że swoich rozważaniach nie będzie koncentrowała się na najbardziej przyciągającej uwagę badaczy kwestii dotyczącej tego, czy zabawa w udawanie wymaga (lub z drugiej strony – jest warunkiem) pojawienia się umysłowych zdolności symbolicznych i reprezentacyjnych u dzieci. Zamiast tego, jak podkreśla, bliższe jest jej podejście tych autorów (np. A. Szokolszky, Z. Rucińska, K. Nelson), którzy – zgodnie z założeniami enaktywizmu i psychologii ekologicznej – uznają, że zabawę w udawanie można badać bez odwoływania się do symboli i reprezentacji, gdyż mamy w tym przypadku do czynienia z *działaniem* „umiejscowionym w pewnym kontekście czasowo-przestrzennym i społeczno-kulturowym, polegającym na manipulacji różnymi przedmiotami i na interakcjach z różnymi osobami” (s. 11).

Ta wyraźna deklaracja w sprawie przyjęcia przez Autorkę perspektywy enaktywistycznej, behawioralnej i ekologiczno-sytuacyjnej, przy równoczesnym dystansowaniu się wobec podejście mentalistyczno-reprezentacjonistycznego, zostaje w pracy kilkakrotnie powtórzona, dzięki czemu czytelnik podczas lektury pracy nie ma wątpliwości, jakie jest wyjściowe stanowisko Autorki (np. na s. 17 Autorka przyznaje, że inspirowała się „aktywistyczną teorią zabawy na niby”). Niejasność dotyczy jedynie tego, jak konsekwentnie przyjmowane jest to stanowisko, gdyż przykładowo na tej samej s. 17 pojawia się deklaracja w sprawie próby wypracowania bardziej umiarkowanego i ugodowego – tj. aktywistycznego w połączeniu z mentalistycznym – podejścia do badanego zagadnienia (wróć do tej sprawy jeszcze w kolejnej części recenzji).

Początkowe fragmenty rozprawy mają charakter analityczny, a ich celem jest wydobyć istotnych cech pojęcia „zabawy” i „zabawy w udawanie”. Autorka za J. Huzzingą i R. Callois akcentuje takie cechy zabawy, jak dobrowolność, ograniczenie przez warunki czasowo-przestrzenne, jedynie częściowe podleganie normom (co zapewne odróżnia zabawę od gier), a także – bezproduktywność oraz balansowanie na granicy między rzeczywistością a fikcją. Z kolei rekonstruując klasyczne rozumienie zabawy w udawanie, Doktorantka zwraca uwagę za J. Piagetem, A. Leslie, G. Batesonem i in. na takie przypisywane im cechy, jak (i) symboliczny charakter polegający m.in. na substytucji przedmiotów lub działań, (ii) zachowywanie się przez uczestników zabawy na sposób *jak gdyby*, (iii) bezproduktywność, czyli brak istotnych następstw działań podejmowanych podczas zabawy oraz (iv) świadomość udawania (por. s. 13-15). Przy okazji omawiania i dyskusji poszczególnych cech zabaw w udawanie, Doktorantka pokazuje które z nich są do przyjęcia, a które wymagałyby rewizji na gruncie przyjmowanego przez siebie podejścia.

W kolejnych fragmentach rozdziału I omówione zostają trzy istotne problemy, jakie napotykają badacze zajmujący się badaniami (głównie empirycznymi) zabawy w udawanie. Są to kwestie dotyczące trajektorii rozwojowej, umiejętności odróżniania tego, co rzeczywiste od tego, co fikcyjne, a także – różnic międzykulturowych w udawaniu dziecięcym (s. 17-28). Przykładowo, pierwszy z tych problemów wynika stąd, że forma i postać zabaw w udawanie zmienia się w ontogenezie – w przedziale

od 1-wszego aż do 12-stego roku życia – co jest związane z dynamiką zmieniającego się i dojrzewającego umysłu dziecka.

Analizując i komentując tę hipotetyczną trajektorię rozwojową dziecięcych zabaw w udawanie Doktorantka przeprowadza interesującą krytykę założenia, że trajektoria ta uwidacznia stopniowe i coraz większe odchodzenie przez dziecko od kontekstu sytuacyjnego i od zanurzenia w świecie rzeczy w kierunku „działania podpartego przez myśli lub (...) możliwości wyobrażania sobie tego, co nie jest bezpośrednio dane dziecku” (s. 23). Krytyka ta przybiera formę istotnej wątpliwości, czy rzeczywiście zabawy w udawanie u dojrzałych dzieci ukazują coraz większe zaniechanie aktywnego eksplorowania przez nie środowiska oraz oderwanie od fizycznego i społecznego kontekstu, co oznaczałoby przecież ich poważne wyabstrahowanie z realnego świata. Wątpliwość ta jest, jak sądzę, całkiem zasadna, choćby z tego prostego powodu, że dzieci w tym okresie podlegają domowej socjalizacji i edukacji szkolnej, które stopniowo redukują znaczenie dziecięcych fantazji i przymuszają do uwzględniania fizycznych i społecznych ograniczeń sytuacyjnych.

Rozdział II pełni w dysertacji mgr Dunin-Kozickiej bardzo ważną rolę przede wszystkim dlatego, że jest płaszczyzną, na której Autorka odnosi się polemicznie i krytycznie do długiej tradycji pojmowania kreatywności jako rodzaju twórczego myślenia, jak i do współczesnych reprezentacjonistycznych ujęć zabawy w udawanie. Spośród tych ostatnich omówione zostały: koncepcja metareprezentacji A. Leslie, propozycja J. Perner, według którego zabawy substytucyjne angażują myślenie kontrfaktyczne, a także projekt S. Nicholisa i S. Sticha skupiony na odtwarzaniu „poznawczej architektury będącej podłożem udawania” (por. s. 41-47). Z kolei wśród współczesnych koncepcji łączących kreatywność z aktywnością mentalną i wyobrażeniową Autorka omawia m.in.: model myślenia dywergencyjnego P. Guilforda, koncepcję zabawy jako twórczego myślenia oraz różne ujęcia roli kreatywnej wyobraźni w zabawie (por. s. 47-79). Jednak najbardziej kluczowym elementem tego erudycyjnego i polemicznego rozdziału wydaje się wskazanie na trudności i ograniczenia standardowego, czyli reprezentacjonistycznego i mentalistycznego, podejścia do analizy związków między zabawą na niby a

kreatywnością (por. s. 80-90). Uwagi, które w tym miejscu Autorka formułuje są następnie wykorzystywane podczas próby zaprezentowania własnego stanowiska w rozdziale następnym.

Oryginalne propozycje Doktorantki – dotyczące „prezentacyjnej natury dziecięcego udawania” (s. 99) – przedstawione zostały w rozdziale III. Zaprezentowane tam ujęcie zabawy w udawanie nawiązuje do podobnych rozwiązań, które pojawiły się w ramach podejścia enaktywistycznego i w psychologii ekologicznej (m.in. Z. Rucińska, A. Szokolszky). Istotą zaproponowanego przez mgr Dunin-Kozicką rozwiązania jest interpretacja dziecięcej zabawy w udawanie jako „działania przedstawiającego” (s. 95), czyli takiego w którym zachowania dziecka o charakterze prezentacyjnym (pokazywanie) lub oznajmiającym (językowe oznajmianie różnych stanów rzeczy) mobilizują do dalszej eksploracji otoczenia i do odkrywania tkwiących w nim możliwości.

W punkcie wyjścia Doktorantka formułuje interesujące i kluczowe założenie mówiące, że to, co prezentowane (pokazywane, orzekane, oznajmiane, etc) nie musi być dodatkowo wyobrażeniowo reprezentowane (s. 95 i nast.; por równ. s. 82). Jeśli dobrze odczytuję sens tego założenia, wyraża ono postulat swoistego minimalizmu w korzystaniu z wyjaśnień mentalistycznych: jeśli coś można efektywnie wyjaśnić w kategoriach działania i zachowania, to nie należy do tego angażować dodatkowo przesłanek mentalistycznych. Stanowisko to jest, w jakiejś mierze, wyrazem podejścia antyreprezentacjonistycznego.

W nieco innym ujęciu – charakterystycznym dla psychologii ekologicznej – podejście to pozwala spojrzeć na zabawę w udawanie jako formę „dynamicznego działania” (por. s. 99-107), w trakcie którego dochodzi do ciągłego dopasowywania ofert (akordancji) tkwiących w przedmiotach otoczenia i dyspozycji do działania tkwiących w podmiocie (dziecku).

Charakterystyka dziecięcej zabawy w udawanie w kategoriach działania i eksploracji otoczenia potrzebna jest Doktorantce dla realizacji głównego celu pracy, jakim jest zaproponowanie własnego ujęcia kreatywności. Kreatywność ma polegać nie tyle na twórczym myśleniu (np. w rozumieniu „myślenia dywergencyjnego”), ale na „eksplorowaniu nowych możliwości działania w toku samego działania” (s. 106).

Ta część pracy została, jak sędzę, najwszechstronniej pojęciowo opracowana. W efekcie powstał zarys koncepcji kreatywności (*resp.* twórczości – oba te pojęcia traktowane są w pracy zamiennie) polegającej na „eksplorowaniu i rozwijaniu symulowanych sytuacji w działaniu oraz na dostosowywaniu swoich zachowań do wymagań pożądanego wątku zabawy” (s. 116).

Ta autorska propozycja jest rozwijana w kierunku eksplikacji dwóch zasadniczych pojęć: działań eksploracyjnych i regulacji przez działanie. Po pierwsze, Doktorantka eksplikuje własne ujęcie eksploracyjne kreatywności precyzując na czym polegają zabawowe eksploracje – m.in. omawia ich rodzaje (eksploracje w działaniu, a pomocą dialogów, eksploracje myślowe i wyobrażeniowe, s. 123-128) a także wskazuje, jakie są ich uwarunkowania w związku z koniecznością podtrzymywania zabawy w czasie (np. koncentracja uwagi, podejmowania czynności związanych z wątkiem udawania, a u starszych dzieci – rozwijanie ciągów myślowo-wyobrażeniowych związanych z tematem zabawy (s. 121-123).

Po drugie, jeszcze bardziej interesująco, jak sędzę, zarysowany został w pracy wątek „regulacji w zabawie”. Autorka charakteryzuje w tym punkcie to, w jaki sposób uczestnik zabawy w udawanie dostosowuje się do różnych ograniczeń i wymogów nakładanych przez otoczenie. Regulacje te zostały podzielone na „regulacje niejawne” i „regulacje eksplicytne”, co umożliwiło szeroką charakterystykę tego, w jaki sposób dziecko dopasowuje swoje działania do ograniczeń materialno-sytuacyjnych zabawy, do niejawnych lub częściowo jedynie uświadamianych norm i konwencji nakładających na przebieg zabawy określony porządek, jak również – do licznych ukierunkowań i wymuszeń powstających we wzajemnym kontakcie między uczestniczącymi w zabawie dziećmi lub między dziećmi a dorosłymi.

Podczas lektury tych fragmentów dysertacji czytelnik jest cały czas intuicyjnie nakierowywany przez Doktorantkę na właściwy jej sposób rozumienia kreatywności, jako behawioralnej eksploracji możliwości tkwiących w sytuacji zabawy. Służą temu również omówienia i analizy przykładów zabaw w udawanie, np. użycia banana jako telefonu czy „pieczenia chleba” z poduszki. Pełna eksplikacja tego ujęcia ma jednak miejsce dopiero w ostatnich fragmentach dysertacji poświęconych „zabawowym kontekstom możliwości”. Autorka proponuje tam, aby spojrzeć na zabawę w udawanie

(a właściwie na: *udawanie* w zabawie) jako na kontekst „dający zielone światło do podejmowania alternatywnych i oryginalnych działań w trakcie samej zabawy” oraz otwierający dzieci na „szeroki świat możliwości i twórczości, w ramach którego przedmioty można wykorzystywać inaczej, zaś działania mogą być zaskakujące w kontekście norm kulturowych” (s. 143).

Rozprawę kończy Zakończenie o nieco zaskakującym układzie treści. Poza przywołaniem raz jeszcze głównego celu pracy oraz po skrótowym przypomnieniu kroków, jakie wiodły do realizacji tego celu, Zakończenie zostało wykorzystane aby przedyskutować jedną z kontrowersji mogących nasunąć się podczas lektury pracy – chodzi mianowicie o zagadnienie imitacji w zabawie i o to, czy imitacyjny charakter zabawy w udawanie nie podważa jej twórczego charakteru. Muszę przyznać, że Autorka całkiem umiejętnie odpięra ten ewentualny zarzut, choć wybór tego miejsca dla przedyskutowania tego problemu nie jest moim zdaniem najszcześniejszy.

Oceniając strukturę rozprawy muszę przyznać, że została ona dobrze pomyślana i precyzyjnie rozplanowana. Podział treści na trzy obszerne rozdziały dobrze przysłużył się realizacji głównego merytorycznego celu, jakim była analiza powiązań pomiędzy dziecięcą zabawą w udawanie a kreatywnością, oraz celów szczegółowych, jakimi było wyjaśnienie natury zabaw w udawanie jako „aktywnego prezentowania” i kreatywności jako pochodnej działań podejmowanych w określonym materialnym i społecznym kontekście. Przedstawiony materiał został w dysertacji dobrze uporządkowany i ustrukturyzowany, natomiast poszczególne części doktoratu – część wprowadzająca (rozd. I), rekonstrukcyjno-polemiczna (rozd. II) i prezentująca własne rozwiązania (rozd. III) – dobrze się zazębiają. Praca nie ma większych wad konstrukcyjnych, poza drobnym mankamentem w Zakończeniu, o którym wspominam powyżej.

3. Generalne uwagi krytyczne

Sporą zaletą ocenianej dysertacji doktorskiej jest to, że Autorka konsekwentnie od samego początku krytykuje standardowe mentalistyczne interpretacje zabawy w

udawanie i kreatywności, a także spójnie argumentuje na rzecz „nowego ujęcia”, które uwzględniałoby postulaty enaktywizmu i psychologii ekologicznej, a więc – ujęć bardziej naturalistycznych i „o nachyleniu” behawioralnym.

Jednak cały czas podczas lektury nie mogłem wyrobić sobie zdania, gdzie kończy się radykalizm postulatów tego podejścia, a gdzie zaczyna się ich mozolne i kompromisowe uzgadnianie z tezami mentalizmu. Z jednej strony Autorka bardzo konsekwentnie zabiega o zastąpienie standardowych narracji, narracją postulującą opis zabawy w udawanie w kategoriach „dynamicznego działania” i dąży do wyeliminowania z niego kategorii reprezentacjonistycznych. Z drugiej strony, bardziej spolegliwie uznaje, że nie powinno się sprowadzać „aktywności zabawowych *jedynie* do aktywności umysłowych” (s. 128 – podkr. moje) lub nieco bardziej radykalnie kilka linijek poniżej oświadcza, że „myślowe i wyobrażeniowe eksploracje mogą być uzupełnieniem działań na niby”. Powstaje zatem pytanie: na ile w praktyce interpretacyjno-rekonstrukcyjnej udaje się utrzymać tę radykalną enaktywistyczną interpretację zabawy w udawanie, a na ile w celu pełnego wyjaśnienia należy jednak uwzględniać – i w których punktach – poszczególne postulaty podejścia mentalistycznego? Nie jest to niestety do końca jasne w rozprawie.

Udzieleniu odpowiedzi na powyższe pytanie pomogłoby, być może, przyjrzenie się ograniczeniom własnej koncepcji i własnego podejścia badawczego. Żałuję, że Autorka nie dokonała, np. pod koniec rozprawy, przeglądu ograniczeń podejścia enaktywistycznego i psycho-ekologicznego w podobnym duchu, jak zrobiła to w stosunku do standardowego, czyli reprezentacjonistycznego, mentalistycznego i dywergencyjnego ujęcia, pod koniec II rozdziału. Pozwoliłoby to, jak sądzę, lepiej określić zasięg i możliwości wyjaśnień czynionych w duchu enaktywistycznym.

Podczas lektury kluczowych fragmentów III rozdziału rozprawy zauważyłem też, że brakowało mi początkowo w zaprezentowanej tam interpretacji zabawy w udawanie uwzględnienia pewnego charakterystycznego składnika, który roboczo nazwę „wymiarą intersubiektywnym”. Zgadzam się z Doktorantką, że propozycja przez nią przedstawiona jest skuteczna w dostarczaniu adekwatnego opisu eksploracji otoczenia dokonywanych przez dziecko w trakcie tego typu zabaw. Propozycja ta zawiera jednak pewne ograniczenie. Rzecz w tym, że zabawa w udawanie jest

szczególnym rodzajem eksploracji przestrzeni w działaniu, z uwagi na fakt, że zwykle jest ona dokonywana wspólnie z innymi dziećmi lub podczas interakcji z opiekunem (pomijam tu zagadnienie zabaw w samotności). To zaś oznacza, że jednym z warunków podtrzymywania zabawy w udawanie musi być wzajemne uznanie przez każdą ze stron określonej „umowności” np. co do używania przedmiotów (np. banana jako telefonu, poduszki jako ugniatanego chleba). Zgadza się z Autorką, gdy utrzymuje, że „prezentowanie” przez dziecko przedmiotów, którymi się właśnie bawi (np. bananem jako telefonem) czyni w pewnych sytuacjach zbędną ich „wyobrażeniową reprezentację”. Ale w sytuacji, gdy dziecko naprzemiennie przenosi uwagę z działań przez siebie wykonywanych na swojego rówieśnika i kompana w zabawie, który bawi się bananem, jak gdyby to był telefon, wydaje się to wymagać rozpoznania i uznania owej umowności. Czy nie jest potrzebne wtedy odpowiednie zreprezentowanie tej sytuacji w postaci symbolicznych, meta-reprezentacyjnych lub kontrfaktycznych reprezentacji? Osobiście sądzę, że założenie broniące przez Autorkę o tym, że „nie trzeba reprezentować tego, co jest już prezentowane” (s. 95) posiada naturalne ograniczenia w postaci konieczności przedstawiania sobie tego, co *na niby* robią inni i jak używają przedmiotów w trakcie udawania (Autorka pracy sugeruje kilkakrotnie, że tworzenie mentalnych i wyobrażeniowych reprezentacji może dotyczyć w większym stopniu „starszych dzieci”, choć nie tłumaczy, jak radzą sobie z problemem „umowności” dzieci mniejsze i czy ten problem dla nich istnieje).

Co interesujące, mimo, że Doktorantka doskonale zdaje sobie sprawę interaktywnego charakteru zabaw w udawanie (por. s. 116, 124), to ten intersubiektywny kontekst zostaje odpowiednio naświetlony dopiero w ostatnich fragmentach rozprawy, przy okazji rozważań na temat regulacji w zabawie (por. np. s. 132, 135, 139, 141). Sądzę, że te niezwykle interesujące rozważania należałoby, np. w książkowej wersji rozprawy, znacząco rozwinąć, szczególnie pod kątem sprawdzenia, czy uczestnik zabawy w udawanie może poradzić sobie z omawianymi typami kontekstowych ograniczeń i uwarunkowań (tj. z niejawnymi i eksplicytnymi regulacjami) bez posługiwania się reprezentacjami mentalnymi.

To z kolei prowadzi mnie do ostatniego problemu, jaki napotkałem podczas czytania pracy mgr Moniki Dunin-Kozickiej. O ile bowiem nie do końca potrafię

pogodzić się z jej próbą zastąpienia podejścia reprezentacjonistycznego przez podejście prezentacjonistyczne i enaktywne w wyjaśnianiu zabaw w udawanie, to całkowicie zgadzam się z jej krytyką mentalistycznego rozumienia twórczości i kreatywności. Interesującą kwestią byłoby zastanowienie się, czy te dwie sprawy można traktować rozłącznie, czyli czy np. można być „umiarkowanym reprezentacjonistą” w sprawie zabaw w udawanie, a jednocześnie krytykować mentalistyczne ujęcia kreatywności? – do czego bym się osobiście skłaniał.

Pragnę podkreślić, że powyższe uwagi polemiczne w żaden sposób nie umniejszają mojego bardzo pozytywnego wrażenia, jakie odniosłem podczas lektury rozprawy mgr. Moniki Dunin-Kozickiej. Praca nie zawiera większych mankamentów konstrukcyjnych, Doktorantka wykonała mnóstwo pracy porządkującej i rekonstrukcyjnej, a także sformułowała w rozprawie szereg pomysłów własnych. Warte podkreślenia jest również to, że praca napisana została ładnym i klarownym językiem.

Popieram gorąco pomysł, aby Doktorantka opublikowała swoją rozprawę w formie książki.

4. Konkluzja

Praca mgr Moniki Dunin-Kozickiej jest interesującym i wartościowym studium ważnego poznawczo i uniwersalnego zjawiska, jakim są dziecięce zabawy w udawanie. Autorka postawiła istotny problem związków między działaniem i kreatywnością oraz zaproponowała jego oryginalne rozwiązania. Tym samym przedstawiona mi do oceny praca doktorska spełnia podstawowy wymóg stawiany pracom doktorskim, jakim jest sformułowania oryginalnego problemu badawczego i podjęcie próby samodzielnego jego rozwiązania.

Dodatkowo Autorka rozprawy wykazała się ogólną wiedzą teoretyczną w dyscyplinie filozofii, wykazała swoją biegłość w problematyce z obszaru kognitywistyki, jak również zademonstrowała gotowość do samodzielnych poszukiwań naukowych.

W związku z tym, że recenzowana praca spełnia wymogi ustawowe stawiane pracom doktorskimi, z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie mgr Moniki Dunin-Kozickiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Piotr Przybył